Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale *prof. gimnazjum im. M. Reya, Dra O. Bartla, Ks. Karola Banszela* ze Lwowa, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *ks. Karola Messerschmidta* z Grodna, *ks. Oskara Mitschkego* z Łucka, *ks. Karola Świtalskiego* z Poznania, *prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta, ks. J. Winklera* z Pilicy, pod redakcją *ks. seniora Gloeha*—z Warszawy.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy:

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10. Księgarnia. G. Szylinga, Szpitalna 10. w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę. **Ogłoszenia:** Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XX. **WARSZAWA, dnia 9 lipca 1939 r.** **Nr. 28.**

Ks. K. Switalski.

Żniwa nadchodzą!

Mrk. 4, 26 — 29.

„Boże z Twoich rąk żyjemy,
Choć naszemi pracujemy.
Z Ciebie plenność miewa rola,
My zbieramy z Twego pola".

„I mówił: Takie jest Królestwo Boże, jako gdyby człowiek wrzucił nasienie w ziemię". Cóż może być więcej prostego do zrozumienia nad te słowa Zbawiciela, wyjaśniające powstanie Królestwa Bożego, tego Królestwa, o którego przyjście codziennie w modlitwie Pańskiej prosimy. Tak są cudowne jego dzieje, jak owego ziarna pszenicznego, które rolnik wrzuca w ziemię, a które dalej już samo przez ukrytą w sobie tajemną moc, przy sprzyjających warunkach atmosferycznych, kiełkuje, rośnie, wreszcie dojrzewa, otrzymuje bujne kłosy pełne nowego ziarna i wtedy gospodarz wychodzi ze swymi domownikami w pole — „bo żniwo przyszło". — Takiem ziarnem, mającem też ukrytą w sobie moc, jest Słowo Boże, i ono, rzucone na urodzajną glebę serca ludzkiego, poczyna kiełkować, rosnąć i przynosić błogosławiony plon. I jeśli jakie porównanie obrazowe Chrystusa, zawierające ziarno prawdy Bożej trafia nam do serca i rozumu, to przedewszystkiem to wyżej przytoczone. Jesteśmy przecież krajem wybitnie rolniczym i pracę ludu wiejskiego — tak jak nigdy dotąd — szanujemy i canimy, dzielimy też dolę i niedolę tego siermiężnego ludu, biorąc żywy udział we wszystkich przejawach jego życia. Najbardziej sprzyjającą porą roku, w której człowiek miasta może się zetknąć bliżej z przedstawicielem wsi i poznać przy tym jego znojny trud pracy, jest lato. Któż nie pragnie chociażby na krótki czas w upalne miesiące letnie wyrwać się z dusznych ulic miasta, aby odetchnąć świeżym powietrzem, pełnym aromatu, płynącego z pól, łąk i lasów?! Nacieszyć swe oko barwną mozaiką „pól malowanych zbożem rozmaitem, pozłacanych pszenicą, posrebrzanych żytem", — i nasłuchać się przy tym świergotu ptactwa rozmaitego! Czyż człowiek, na chwilę bodaj oderwany od szarego codziennego życia, pełnego trosk, kłopotów i zmartwień, nie czuje się na łonie przyrody, jakby w jakim innym świecie, gdzie oglądając cuda przyrody — twory Boże — zachwycony, stwarza sobie w modlitewnym skupieniu obraz Królestwa Bożego, które tak właśnie powinno wyglądać. I stoi człowiek — dziecię Boże — wpatrzony oczyma duszy w wizję Królestwa Bożego, w ciszy i skupieniu; — chciałby ten moment radosnego upojenia przedłużyć w wieczność, poprzez którą słyszałby boskiego Mistrza z Nazaretu, zapowiadającego, że żniwo przyszło, — godzina Królestwa Bożego na zegarze dziejów ludzkości wybiła! — Ale niestety, jeszcze nie nadeszła chwila zbawienia, do której tęskne ramiona wyciąga wielu wyznawców Chrystusowych. Jeszcze i burze wstrząsają posadami Królestwa Bożego na ziemi, dziś bardziej nawet, aniżeli kiedykolwiek; — jeszcze człowiek wiele cierpieć musi i ciężkie krzyże nosić, nim oczyszczony z win wszelakich stanie się z powołanego—wybranym do Królestwa wiecznego dobra, doskonałej prawdy i wielkiej ciszy i pokoju.

Cała przyroda, którą tak podziwiamy — zwłaszcza latem — i z której czerpiemy tak hojnie pełnymi garściami, wzbogacając nasze zdrowie fizyczne i duchowe, jest w gruncie rzeczy przez nas po macoszemu traktowana, bo nie uważamy jej za to czem jest — mianowicie za — Księgę Bożą, otwartą i uczącą nas mądrości życia. — Tylko wtedy lato nie będzie czasem daremnie zmarnowanym, gdy przez nie nauczymy się patrzeć poprzez te wszystkie cuda natury, poprzez pracę rolnika — na Boga, aby być bliżej Niego. Radujmy się, bo żniwa nadchodzą, a z nimi nowy chleb, który łaknących na duszy i ciele nakarmi.

„Ty, co rządzisz ziemią, niebem,
Opatrz dzieci Swoje chlebem.
Ty nam daj urodzaj złoty,
My Ci dajem trud i poty".

Składajcie ofiary na Fundusz Obrony Morskiej!

OPLG
a świątynie ewangelickie

I.

Podnoszenie obronności kraju stało się dziś pierwszym przykazaniem obywatelskim.

Obrona przeciwlotnicza i przeciwgazowa (OPLG), jakkolwiek na zasadzie p. 4 § 13 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 24 stycznia 1939 r. o obowiązku osób fizycznych i prawnych oraz władz i instytucyj w dziedzinie przygotowania personelu obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej w czasie pokoju (Dz. U. R. P. nr. 10 z 8 lutego 1939 r.) nie wolno wyznaczać do organów obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej osiedli „duchownych i zakonników przez Państwo uznanych wyznań chrześcijańskich, którzy otrzymali wyższe święcenia lub złożyli uroczyste śluby zakonne" — nie może być obojętna zarówno dla ks. ks. pastorów, jak i dla kolegiów kościelnych w zakresie przygotowania samoobrony OPLG, zwłaszcza, gdy chodzi o świątynie i inne budynki kościelne.

Postępowanie obronne jest dziś całkowicie uregulowane nie tylko przez ustawę o opl z 15 marca 1934 r. (Dz. U. R. P. nr. 80 poz. 742 r. 1934) i szereg rozporządzeń wykonawczych, ale przez szereg instrukcyj Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Nr. Wojsk/OPL. Instrukcje te kolejno wyliczamy:

1. Wskazówki dla ogółu ludności o obronie przeciwlotniczej i przeciwgazowej. (9. 10. I), Wyd. LOPP.
2. Instrukcja dla komendantów obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej domów (bloków) mieszkalnych, (370. I) Wyd. LOPP.
3. Instrukcja dla organów służby bezpieczeństwa samoobrony domu (bloku) mieszkalnego, (9. 25. I) wyd. LOPP.
4. Instrukcja przeciwpożarowa dla komendantów opl domów (bloków domów) (9. 7. I), wyd. LOPP.
5. Instrukcja dla posterunków przeciwpożarowych domów (bloków domów) (9. 8. I), wyd. LOPP.
6. Instrukcja o organizacji ratowniczo-sanitarnej w samoobronie opl. Wyd. Min. Opieki Społ. 1939.

Oto najważniejsze podstawy instrukcyjno-prawne wszystkich zarządzeń o opl. Jeżeli chodzi o literaturę o opl w języku polskim posiadamy już takie mnóstwo prac naukowych i popularnych, że zaspokoją one wszelkie wymagania i odpowiedzą na wszystkie wątpliwości. Już dziesiąty rok wychodzi w Polsce nawet stały perjodyk „Przegląd Obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej" (Adres redakcji: LOPP, Warszawa, Wierzbowa 9), który wszystkim życzącym wyjaśnień i informacyj w sprawach OPLG na zapytania listowne szczegółowo odpowiada na swych szpaltach.

OPLG jest dziś organizacją paramilitarną, opartą na posłuchu względem władz wojskowych, którym podlegają wszystkie terenowe komórki OPLG — z reguły tworzone przez samorząd terytorialny pod kontrolą władz wojskowych i administracji ogólnej. Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 29 stycznia 1937 r. (Dz. U. R. P. nr. 10 poz. 73) wyraźnie precyzuje w § 1 pkt. 2, że „władze drogą zarządzeń nadają kierunek niezbędnym w tym celu (opl — przyp. autora) czynnościom, a, korzystając ze współpracy z powołanymi organizacjami społecznymi, ułatwiają obywatelom spełnienie ciążącego na nich obowiązku".

Obecnie organizacja OPLG została znacznie rozbudowana, a w każdym z osiedli jest już komendant OPL, któremu podlegają komendanci rejonowi, obwodowi, dzielnicowi, wreszcie komendanci bloków (bloku domów) i wreszcie kierownicy opl domów.

Duchowni, sprawujący pieczę nad świątyniami, mają obowiązek zorganizowania należytego: a) samoobrony opl, b) zabezpieczenia przeciwpożarowego i c) na wypadek pogotowia lotniczego zorganizowania oraz uruchomienia służby ratowniczo-sanitarnej.

Duchowni z reguły obowiązani są nawiązać stały kontakt z rejonowym komendantem OPL (Np. w Warszawie z komendantem dzielnicy i komendantem komisariatu OPL). Kontakt ten potrzebny jest: a) dla uzyskania instrukcyj urzędowych, b) stosowania przepisowych adoptacyj przeciwpożarowych, c) ułatwienia przeszkolenia i przećwiczenia zespołu obronnego, d) ułatwienia i rad w sprawie nabywania masek oraz sprzętu opl-owskiego, wreszcie e) dla ułatwienia wzywania służb ratowniczych w czasie upadku bomb (kruszących, zapalających bądź gazowych).

Dziś, kiedy uchylanie się przed przeszkoleniem, utrudnianie lub przeciwdziałanie organizacji organów opl lub przygotowaniu, przystosowaniu czy zabezpieczeniu obiektów i terenów do opl, przeszkadzanie czy utrudnianie organom opl w pełnieniu ich obowiązków jest z mocy art. 8 ustawy o opl z 1934 r. surowo karane i kiedy zapowiedziane jest dalsze zaostrzenie sankcyj prawnych w opl, nic nie stoi na przeszkodzie stworzenia właściwej organizacji samoobrony kościołów.

Swego czasu (w nrze 9 i 10 z 1938 r.) „Przegląd OPLG" w art. inż. Z. Wojnicz-Sianożęckiego omówił sprawę przystosowania kościołów jako schronów przeciwlotniczych (t. zw. schronów kategorii IV-ej). Przeciwko tej tezie najzupełniej słusznie wystąpił mjr. inż. K. Biesiekierski (w tymże „Przeglądzie OPLG", styczeń 1939) argumentując, że:

1) o panikę w tłumie rozegzaltowanych wiernych, którzy schronili się w czasie alarmu lotniczego do kościoła, jest najłatwiej, a skutki takiej paniki mogą być fatalne,

2) kościoły bynajmniej nie odznaczają się najmocniejszą konstrukcją wśród budowli współczesnych,

3) że nawet kościoły z przed paru set lat chociaż mury miały obronne, niestety ani dachy ani też stropy tych kościołów nie obliczono na pociski, które wówczas miały tor poziomy,

4) kościoły w czasie wojny mogą być celem dla nieprzyjaciela, jak to miało miejsce już z bombardowaniem kościołów na ziemiach francuskich, belgijskich i polskich w czasie wojny światowej.

Jedynie w kościołach, gdzie przeprowadzono wzmocnienie fundamentów (wg. zasad „Podręcznika budownictwa przeciwlotniczego"), należytą ochronę wejść, uszczelnienie otworów, wentylację sztuczną i ubikacje w piwnicach (podziemiach głębokich) mogą i nawet powinny być urządzone schrony dla duchownych, ich najbliższych, współpracowników, służby oraz ich rodzin.

Przechodząc do rad praktycznych, zastanowię się nad urządzeniem wstępnym organizacji OPL dla świątyń ewangelickich w miastach i osiedlach.

Drużyna samoobrony OPL świątyni ewangelickiej.

Każdy proboszcz ewangelicki winien zorganizować spośród członków swej rodziny, wspólnie z nim zamieszkałej, oraz spośród najbliżej zamieszkałych sąsiadów czy też służby kościelnej i ich rodzin drużynę OPL. Meldować o powstaniu drużyny należy niezwłocznie komendantowi dzielnicy (komisariatu, obwodu) OPL i jaknajściślej trzymać się wymienionych na wstępie artykułów instrukcyj, które są do nabycia w składnicy LOPP w Warszawie (ś-to Krzyska 14) lub też we wszystkich ośrodkach OPL w całym kraju. Drużyna taka powinna się składać z 10-30 osób.

Podział czynności w drużynie.

Na czele stoi komendant (ka). Posiada zastępcę (czynię). Reszta członków drużyny dzieli się na trzy zespoły: ratowniczo-sanitarny, przeciwpożarowy i bezpieczeństwa. Nadto każda drużyna dysponuje 2-3 łącznikami dla służby wewnętrznej, jak i dla komunikowania się ze służbami ogólnymi OPL osiedli czy miasta.

Najważniejsze adaptacje.

Do najważniejszych przygotowań zaliczamy zabezpieczenie przeciwogniowe. Pod tym względem należy pamiętać o rzeczy najważniejszej, że chociaż woda jest najlepszym materiałem gaśniczym, jednak dla tłumienia płonących bomb zapalających zasadniczo nie nadaje się. „Wolno więc — jak głosi instrukcja — używać wody tylko do gaszenia pożarów, powstałych od bomb zapalających lub burzących oraz do ochładzania miejsc w pobliżu ogniska bomby", ale zasadniczo jedynym, dozwolonym i najlepszym „materiałem gaśniczym, nadającym się najbardziej do tłumienia płonących bomb zapalających, jest suchy piasek". Również nie wolno używać do gaszenia bomb gaśnic pożarowych (płynowych).

O postępowaniu przeciwpożarowym w akcji każdy się może dowiedzieć z instrukcyj, natomiast z adaptacyj przeciwpożarowych zaleca się dla każdej świątyni ewangelickiej:

a) przygotować materiały gaśnicze

b) nabyć sprzęt przeciwpożarowy. *dok. nast.*

Ks. K. Ś.

Jan Hus — wczoraj i dziś

II.

„Stoję przed wami i milczę. O sędzie.
Wy nie jesteście dla mnie, sądem Boga.
Wiem, już się stos mój dymi, a u proga
Już kipi tłum ten, co mnie wieść nań będzie...
I żadne za mną nie stanie orędzie,
I otworzona już jest wielka droga,
Przez którą lecą skrwawione łabędzie
Do swego Boga"...

Gdy czytamy ten mało znany, a jakże przecież piękny w całym szeregu strof wiersz Marii Konopnickiej, autorki roty: „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród",— poświęcony Husowi, trudno się oprzeć urokowi wolności, jaki z niego tryumfalnie w niebo bije. W kształtnych, pełnych ekspresji uczuciowej mistrzowskich zwrotach, odtworzyła nasza piewczyni narodowa najeżony cierniami żywot Husa, przedstawiła jego sprawę w przeszłości i teraźniejszości...

— „Kiedy to było? Ha, dawno już temu!" — Godzi się dzisiaj przypomnieć pewne szczegóły z życia Jana Husa ze względu na to, że dla pokrewnego nam wspólnym słowiańskim pochodzeniem narodu czeskiego, staje się on ponownie symbolem obrony ideałów narodowych i dążenia do wolności. — Zbliża się przecież także dzień 6 lipca! Jan Hus urodził się w lipcu 1369 roku we wsi Husińcu w Czechach południowych. Dom rodzinny Husów został po dzień dzisiejszy zachowany, jako pamiątka narodowa. Ponieważ rodzice Jana nie byli zamożni, musiał on tedy uczęszczając do szkół w Pradze sam zarabiać spełnianiem różnych posług po kościołach na swe utrzymanie. Od wczesnych już lat zdradzał niepospolite zdolności, które mu pomogły do ukończenia akademji praskiej, gdzie też zostaje profesorem filozofji. W roku 1386 otrzymał tytuł doktora filozfji, — a wkrótce potym zajął najwyższe stanowisko na Uniwersytecie — został rektorem. Na duchownego był wyświęcony prawdopodobnie około 1400. W tym czasie założoną została w Pradze kaplica betleemska dla głoszenia Ewangelji i kazań w języku narodowym, co jeden z jej fundatorów Jan Milheim wyraźnie sobie zastrzegł. Na kaznodzieję w tej świątyni obrano Jana Husa. Tutaj to znakomity mówca, ożywiony głęboką pobożnością, połączoną z rozległą wiedzą, począł występować otwarcie przeciwko rozmaitym zabobonom w ówczesnym kościele rzymsko-katol., a także przeciw niemoralności świeckich osób i duchownych. W krótkim czasie po przez porywające kazania poparte urokiem osobistym, jako też nieskazitelnym trybem życia, pozyskał sobie Hus 'wielu zwolenników w kraju i poparcie co światlejszego duchowieństwa. Taki stan rzeczy miał wkrótce ulec zmianie. — Na jasnym dotąd horyzoncie życia Husa, poczęły się stopniowo gromadzić chmury, coraz ciemniejsze, z których miał później paść piorun, zapalający stos reformatora słowiańskiego. Zaczęło się od nowinek religijnych, jakie młodzież czeska, studjująca na Uniwersytecie w Oxfordzie w Anglji przywiozła do kraju. Dotyczyły one nauki Wiklifa reformatora, który pierwszy dał hasło do zerwania z Rzymem i podwaliny do założenia późniejszego kościoła anglikańskiego. Między innymi przyjaciel lat młodzieńczych Husa, Hieronim z Pragi, po wyjeździe do Oxfordu stał się zapalonym zwolennikiem Wiklifa. Wróciwszy do Pragi, przywiózł jego dzieła, których znajomość wspólnie z Husem po przetłomaczeniu na język czeski poczęli rozkrzewiać. W ten sposób nauka angielskiego reformatora rzuciła pierwszy posiew reformacji w Czechach. Jeżeli się zważy tradycyjne przywiązanie Czechów do narodowego nabożeństwa i dziedziczną niechęć Słowian ku Niemcom, to przestanie być tajemnicą szybkie rozprzestrzenienie się i przyjęcie w Czechach nauki i dzieł Wiklifa. Zaznaczyć tu jeszcze za historykiem Walerjanem Krasińskim należy, że „hierarchja rzymska łączyła się zawsze z feudalizmem niemieckim, aby uciskać ludowe instytucje Słowian i narodowe ich nabożeństwo". Tak się też stało z doktrynami Jana Wiklifa, które po przeprowadzeniu dochodzeń sądowych, w czasie których Hus stanął otwarcie po stronie Wiklifa, zostały uznane przez kościół za kacerskie. Cała ta sprawa odbyła się na uniwersytecie praskim, gdzie profesorami wówczas byli przeważnie zakonnicy, a studenci składali się z czterech narodowości: czeskiej, bawarskiej, saskiej i polskiej. W razie sporów, każda narodowość rozporządzała jednym głosem i dlatego Czesi byli zawsze pokrzywdzeni, bo np. przy wyborach na urzędy akademickie byli wybierani wciąż tylko Niemcy. Wtedy to Hus stanął na czele stronnictwa narodowego i wyjednał u króla Wacława przywilej, na podstawie którego za przykładem wszechnic Bolońskiej i Paryskiej, narodowość czeska miała odtąd rozporządzać trzema głosami, inne zaś tylko jednym głosem. To rozporządzenie z dnia 5 października 1409 roku tak oburzyło akademików narodowości niemieckiej, że wszyscy oni opuścili Pragę, zakładając uniwersytet w Lipsku. Odtąd partja niemiecka w Czechach nie przestała oskarżać Husa o kacerstwo! — A Hus dalej głosił Ewangelję i występował coraz bardziej stanowczo przeciw rozwiązłości duchowieństwa i nadużyciom kościoła, używając do tego celu zarówno katedry profesorskiej, jak i kazalnicy. Chodziło mu przecież o wielki cel, aby należycie wychować lud w duchu nauki chrześcijańskiej i aby wykorzenić błędne i spaczone wyobrażenia w dziedzinie pojęć kościelnych i narodowych, które zachwaściły niwę ówczesnego życia. Nauczał, że nie duchowny rozgrzesza ludzi, lecz Bóg czyni to za pośrednictwem spowiednika. Ostrzegał ludzi przed otrzymaniem rozgrzeszenia za pieniądze, które ci dawali księżom i głosił, że wtedy człowiek uzyskuje odpuszczenie grzechów, gdy za nie żałuje i wyraża postanowienie poprawy swego życia. Przestrzegał przed wątpliwą skutecznością opłacanych modlitw i nabożeństw, przed wstawiennictwem świętych i pielgrzymowaniem do miejsc cudami wsławionych, — polecał natomiast miłować Boga i bliźniego swego. — Przychylny początkowo Husowi arcybiskup praski Zbyńko, zaskarżył go w Rzymie. Papież kazał spalić dzieła Wiklifa, a Husa pozbawić urzędu kaznodziejskiego, którego on jednak złożyć nie chciał, twierdząc, że od Boga go otrzymał. Za nieposłuszeństwo został Hus ponownie zaskarżony, ale teraz w jego obronie stanął król czeski Wacław, oraz jego żona Zofja, której był nadwornym kapelanem, — nie pozwolili oni wydalać się Husowi z Pragi,

„Nie podobna — mówił król — wydawać w ręce nieprzyjaciół tak dzielnego kaznodziei i cały naród niepokoić". Wkrótce po tym papież Jan XVII ogłosił wyprawę krzyżową przeciwko chrześcijańskiemu królowi neapolitańskiemu i odpust wszystkim, którzy w niej udział wezmą, lub dar pieniężny złożą. Wtedy to Hus wystąpił przeciw papieżowi i począł głosić, że takowe żądania są niegodziwością i niazgodne są z postulatami miłości, jakich Chrystus nauczał, każąc się modlić za nieprzyjaciół, a nie prześladować ich. To stanowisko Husa ściągnęło nań w roku 1412 klątwę, przeciwko której Hus wyraził publicznie protest, odwołując się od papieża do Chrystusa. Usunął się też z Pragi: „aby — jak sam mówił — dla nieprawych nie stać się powodem ich wiecznego potępienia, a dla sprawiedliwych— przyczyną trosk i cierpień i żeby swą obecnością nie spowodować zawieszenia nabożeństw".

Okres wygnania z Pragi był dla Husa, na Kozim zamku w pobliżu miasta Usti nad rzeką Orlicą u swego przyjaciela Jana Starszego, okazją do doskonalenia się w języku czeskim. Napisał wtedy wykład „Wierzę w Boga", poprawił tłomaczenie Pisma Świętego na język czeski, opracował „Postyllę" z wykładami Ewangelii na cały rok i wykończył „Ortografję czeską". W tym czasie nastąpiła w kościele ówczesnym schizma, czyli rozdwojenie, spowodowane jednoczesnymi rządami aż trzech papieży. Ten stan rzeczy, jak również wielka masa błędów w kościele, gorszących ludzi, spowodowały cesarza niemieckiego Zygmunta, że zwołał sobór do Konstancji na rok 1414. Wezwał także cesarz tutaj i Husa, dając mu zapewnienie osobistego bezpieczeństwa przez wydanie listu żelaznego.

Na soborze miano się zająć nast. sprawami: 1) wobec równoczesnego istnienia kilku papieży, zjednoczyć z powrotem władzę nad kościołem w ręku jednego papieża, 2) określić bliżej znamiona kościoła i przeprowadzić poprawę duchowieństwa, 3) zbadać sprawę Wiklifa i Husa.

Z pierwszą sprawą zdołał się jakoś uporać sobór i w roku 1417 przywrócił jedność papiestwa, za to gorzej poszło z reformą życia kościelnego, które się zaogniło jeszcze więcej przez potępienie Wiklifa i wydanie hańbiącego wyroku na Husa.

Ten zaś ostatni mimo poręczenia listem żelaznym bezpiecznego powrotu, miał przeczucie śmierci, któremu daje wyraz w liście do przyjaciela, pisząc: „Cóż takiego, choćby mi wydarte zostało życie. Jest ono i tak śmiercią. Kto je porzuca, składa z siebie śmierć, a obleka żywot prawdziwy". I tak, mimo smutnych przeczuć, wierząc w swą niewinność udaje się Hus z Czech do Szwajcarji i przybywa 3 listopada 1414 roku do Konstancji. Tutaj wbrew poprzednim gwarancjom cesarza, a nawet samego papieża, zostaje Hus wtrącony do więzienia, gdzie w okrutnych warunkach przebywa do czerwca 1415 r. Więzienie zamiast osłabić, zahartowały go do walki, zanadto był prawdziwym chrześcijaninem, aby teraz przez cierpienie nie rozwinąć z pomocą łaski Bożej, wielką i żarliwą wiarę, z której, niczem ze źródła niezgłębionego, czerpał nieprzebrane zapasy sił dla podtrzymania swego ducha. To też, gdy wreszcie po wielu torturach fizycznych i duchowych stawiono Husa przed soborem, był już tylko nieustraszonym bohaterem świadomym swego celu. Przekonał się przecież dawno przedtym, ze nie należy się bać sądów ludzkich, ani ekskomunik kościelnych, gdyż ich wartość, nie przewyższała ceny drewnianej „kani", która służy ptasznikom do straszenia ptaków, dlatego też mawiał: „Ponieważ jednak gęś (hus), jest ptakiem domowym i poznała się na drewnianej kani, więc nie dała się nastraszyć, tylko uniosła się w przestworza i daje przykład innym ptakom Bożym, by czyniły to samo".

Na liczne zarzuty, między innymi i ten, że uważał się za czwartą osobę istoty Boskiej, sędziom swoim odpowiedział: „Bóg i sumienie moje stanowią rękojmię, że nigdy, ani w kazaniach swoich, ani w tem, czego nauczałem, ani też w sercu mojem, nie miałem, ani takich dążeń, ani takich przekonań, — jakie mi przypisują".

Na stanowcze oświadczenie przedstawicieli kościoła, czy odwoła, to co napisał i czego nauczał, Hus zawołał: „Nie mogę odstąpić od swej nauki i wiary w Ewangelję Jezusa Chrystusa, a z pomocą Bożą pozostaje i siła Jego we mnie, jeśli mnie nie przekonacie

---

Marcin Razus. (49)

Testament zmarłych

(Odkaz mrtvych).

Powieść.

Za pozwoleniem autora ze słowackiego przełożył A. Opęchowski.

— A ilu ich jest, powiadasz? — pobladł z przerażenia Jur i zamyślił się.

— Kiedy byłem tam z nimi przed wieczorem, mówili mi, że trzydziestu. Ale w Theate pozostało sześciu. Koło Capracotte trzech uciekło. Z tych dwóch schwytano i trzymają ich w więzieniu.

— Oto zadanie dla nas, — pochylił Jur głowę i pogładził czoło. — Wiesz, Filipie, — podniósł po chwili wejrzenie jaśniejące jakimś postanowieniem — właśnie czytam w Piśmie świętym o bogatym młodzieńcu. Jak jest trudno bogatemu wnijść do Królestwa Bożego. Aż tu nadarza się nam sposobność spełnienia uczynku. Spójrz, dość mam bogactw, a prócz ciebie nie mam nikogo. Tym biedakom wszakże moglibyśmy w czymś dopomóc. Spodziewam się, że podzielasz moje poglądy!

— Z ochotą, Jureczku, — objął ten brata. — Tylko jak to arzeczywistnić?

— Jak? — plan będzie gotów za chwilę. — Filipie, — spojrzał mu znacząco w oczy, — żołnierze zawsze potrzebują pieniędzy. Udasz się do nich jutro, czy by nam tych dwóch w Capracotte nie sprzedali!? Tym na galerach będziemy się starali w miarę naszych sił i możliwości dopomóc, a więc czy pojedziesz?

— Z najmilszą chęcią, — przytaknął. — Spełnimy uczynek dla Chrystusa.

Nazajutrz odwiedził Filip żołnierzy, którzy mu na wstępie oświadczyli, że co do wyniku i zaopatrzenia w swej podróży byli w zupełności zadowoleni. Uwolnić tych w Capracotte i to za dobre pieniądze? Dlaczego by nie? Ale kapitan Gemanner wyruszył z kompanią wojska przeciwko powstańcom w Messynie. Bez niego niestety nie da się tej tranzakcji załatwić. Trzeba będzie na kapitana poczekać.

Kiedy jednak tąk mijał tydzień za tygodniem, tymczasem nadeszły wiadomości, że Gemanner zginął bez wieści — sprawa została załatwiona inaczej. Filip wypłacił odpowiednią sumę oficerom, a żołnierze pojechali do Capracotty po więźniów, aby przekazać ich nowemu panu.

Młodszy Weltz oczekiwał na nich w przestronnej oberży na drodze neapolitańskiej. Kiedy ich żołnierze przyprowadzili wychudłych, zestarzałych, zarośniętych— serce mu ścisnęło się z żałości nad ich niedolą. W oczach przebijał wyraz obojętności, a na rękach powrozy. Postawy chwiejne, bo ledwo się trzymali na nogach. Przyglądał im się Filip i przyglądał. Chciałby ich pocieszyć. Jednakowoż musiał okazać względem nich udaną surowość.

— To są wasi więźniowie? — odezwał się do żołnierzy. — Jakżeż to będą wiosłować na naszym okręcie? Przecież to tylko skóra i kości, co żem od was kupił?

— Ha, — wzruszyli ramionami, — to nam już mówili w Neapolu — Cóż my jesteśmy temu winni? Co mamy, to dajemy...

inaczej słowami Pisma Św.". Po tych słowach sobór większością głosów skazał Husa na śmierć przez spalenie.

Dnia 6 lipca 1415 roku Hus osądzony, jako arcykacerz, odważnie wstąpił na płonący stos ze słowami modlitwy: „Panie Jezu, odpuść wszystkim moim wrogom dla miłosierdzia Twego".

Ks. Feliks Gloeh.

U najbliższych Sąsiadów

(Wrażenia z podróży na Litwę).

I.

„U najbliższych Sąsiadów" — tak zatytułowałem opis swej podróży na Litwę i wrażenia z Synodu Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w Birżach, na którym byłem obecny dzięki zaproszeniu Ks. Sup. Gen. Dr. Pawła Jakubenasa.

Synod ten — wreszcie, jak corocznie — odbył się w dniach 22 — 24 czerwca bieżącego roku.

„U najbliższych Sąsiadów" — taki tytuł obrałem nie tylko dlatego, że Litwa dzisiejsza, wolna i niepodległa graniczy bezpośrednio z Polską. Z Polską mają granice daleko dłuższe i inne sąsiednie państwa i narody, a niektóre z nich są nam, Polakom, rasowo bardziej pokrewne, ale nie były one nigdy i nie są tak bliskie i tak z nami historycznie, kulturalnie i społecznie związane i zrośnięte, jak Litwa.

Począwszy od wielkiego króla Jagiełły, poprzez całą dynastję Jagiellonów i Unię Lubelską, łączą Polskę z Litwą ścisłe nie tylko polityczne, ale wprost braterskie węzły wspólnych dążeń i interesów. Od Litwy mamy wszystko, co w naszej kulturze i polityce jest najpiękniejsze i najwznioślejsze. Dążenia do reformy Kościoła i obyczajów kościelnych, Biblja Radziwiłłów, pisma, drukarnie, szkoły. Najwięksi mężowie w naszych dziejach ojczystych z pochodzenia — to Litwini. Takimi byli i Mickiewicz i Józef Piłsudski.

Wystarczą te krótkie uwagi wstępne, aby zrozumiał każdy, ktoby chciał się choć chwilę zastanowić, że sentyment, jaki żywimy do Litwy, nie jest oparty na jakiejś aktualnej, przejściowej kalkulacji politycznej, ale sięga daleko wgłąb duszy polskiej i jest czysty i bezinteresowny.

Wydawać się to może dziwnem i niezrozumiałem; szczególniej tak to ujmują niektórzy Litwini i teraz, i ze zdziwieniem, a nawet z niechęcią odnoszą się do tego stosunku sympatji, okazywanej ze strony Polaków. Ale ta nieufność powoli słabnie, gdy coraz więcej się przekonywują o naszych intencjach. Gdy w roku ubiegłym podczas instalacji Superintendenta Generalnego w Wilnie, Ks. Dra Konstantego Kurnatowskiego, zetknąłem się poraz pierwszy z przedstawicielami ewangelickiego społeczeństwa litewskiego: panem Drem Marcinem Iczasem, byłym ministrem skarbu rządu litewskiego, i panem, Drem Mikelenasem, prezydentem Konsystorza Ewang. Reformowanego na Litwie, rozmowa z nimi na temat stosunków polsko-litewskich mimo całego swego charakteru szczerości dochodziła często do pewnego napięcia, a nawet zdenerwowania. Rozmowa z tymi panami podczas Synodu ostatniego — na te same tematy — była całkowicie pozbawiona tych momentów, więcej nawet, toczyła się w tonie zupełnie swobodnym i niewymuszonym.

Ugruntowana została pewność poszanowania wzajemnego suwerenności niezależnych, wolnych i niepodległych dwu obok siebie istniejących państw: litewskiego i polskiego, mimo iż pierwsze jest dużo razy mniejsze od drugiego.

II.

Litwa dzisiejsza zajmuje 53483 kilometrów kwadratowych przestrzeni i ma 2,5 miljona ludności. Litwa to starożytny kraj. Dzieje Litwy sięgają tak daleko, jak i Polski. Począwszy od Jagiełły (1387 roku) losy Litwy zostały ściśle związane z losami Polski, a Zygmunt II August, ostatni z dynastji Jagiellonów, w roku 1569

— No, dobrze, — pożegnał się z żołnierzami, którzy wypełnili swoje zadanie. — A wy, — zwrócił się do nich surowo. — ruszajcie do izby! Zróbcie koło siebie porządek...

Tobiasz z rektorem Janem odeszli jak automaty Wiedzą, że nic ich dobrego nie czeka. Było im już wszystko jedno. Z obojętnością spojrzeli na nowego pana.

Jak tylko weszli do izby i zatrzasnęły się za nimi drzwi, twarz mu się zmieniła do niepoznania. Zamiast surowości pojawił się na niej przyjazny uśmiech.

— Spragnieni jesteście i głodni zapewne? — zaczął im zdejmować powrozy i postronki. — Zaraz każę was zaopatrzyć. Musicie być jednakże ostrożni nawet przy jedzeniu — i nie zdradzić się niczym! — powiedział do nich doskonałą niemczyzną.

— Nie mamy się z czym ukrywać, — odpowiedział Simonides. — Jesteśmy więźniami, a pan jest naszym panem.

— Jesteście w błędzie, dobrzy ludzie, — ściszył głos Filip. — Od dzisiaj waszym panem jest tylko Ten, który jest Wszechmocnym Panem Niebios i Ziemi. Tylko słuchajcie, co wam powiem. Najpierw jednakże posilcie się, później każę was ostrzyc, ogolić i przebrać w przystojne szaty, które tutaj przywiozłem.

Na te słowa zamiast radości zjawił się w ich oczach zupełny brak zaufania. Jan i Tobiasz spojrzeli znacząco na siebie. W ich wyobraźni wyłonił się Triest. Kapitan Gemanner, jego golarze, mundury wojskowe i wszystko inne.

— Czemu się wahacie? — zachęcał i rozbrajał ich przyjaźnie, ale równocześnie spostrzegł wielkie zakłopotanie więźniów. — Nie jesteście więcej niewolnikami! Chodzi tylko o to, abyście mogli wraz ze mną dojechać do Neapolu. Tam mieszka Jur Weltz, zamożny kupiec, który jest waszym dobroczyńcą. Ja jestem jego właśnie bratem. Mam na imię Filip. Polecił mi brat przyprowadzić was do siebie. Tak, jak obecnie wyglądacie, nie możemy się udać do miasta. ...Zaraz by was poznali. Zrozumcie mnie, okażcie posłuszeństwo i zróbcie, co należy.

— Panie nasz, my podobnych namów słuchamy nie po raz pierwszy, — odpowiedział Simonides po namyśle. — Czy prawda, Tobiaszu, ileż to razy nas kuszono? — zapłonęła mu twarz siłą przekonania. — To są praktyki naszych nieprzyjaciół, którzy nas chcą pozbawić wiary i wytrącić z naszego stanu duchownego. A my się tej wiary i naszego powołania duchowego za żadną cenę nie wyrzekniemy i za nic na świecie tej wierze, temu naszemu wyznaniu nie sprzeniewierzymy. Żołnierzami nie będziemy! — odpowiedział stanowczo przerażonemu Filipowi. — Jest pan naszym panem, niech pan robi z nami, co tylko zechce. Najlepiej, niech pan nas odda jaknajprędzej na galery. Czy tak, Tobiaszu? — zwrócił się do przyjaciela.

— Tak! ten przytaknął bez wahania.

— Pojmuję was doskonale, — uśmiechnął się Weltz zdziwiony. — Przecierpieliście wiele. Nie możecie tak łatwo zaufać. Ale spojrzyjcie, nie jestem żołnierzem, — wyciągnął z bocznej kieszeni jakąś książeczkę i położył ją przed nimi na stole. — Jestem tego samego wyznania, co i wy. Idę zarządzić, co trzeba. Tymczasem sprawę przemyślcie, aby rozsądnie.

dokonał wiekopomnego aktu Unji Lubelskiej, na mocy której Litwa z Koroną po wieczne czasy złączone zostały.

W roku 1918 Litwa odzyskuje swoją niepodległość, a bojąc się wpływów asymilacyjnych Polski, które ją pozbawiły w ciągu wieków i szlachty i inteligencji, przywódcy polityczni nowoczesnej Litwy wzięli bardzo ostry kurs przeciwpolski i utrzymali go w ciągu lat 20. — Od roku przeszło kurs ten się zmienił całkowicie, a oba społeczeństwa: litewskie i polskie dziś poniewczasie widzą, ile ten antagonizm litewsko-polski obu krajom i narodom krzywdy wyrządził. W tym czasie bowiem wzrosła potęga innych sąsiadów, którzy w złośliwy i podstępny sposób, wykorzystali te antagonizmy, a Litwa pierwsza tego wykorzystania padła ofiarą, tracąc Kłajpedę. Dziś stosunki się radykalnie zmieniły, i da Bóg że zdobywszy doświadczenie, do błędów przeszłości nikt wracać nie będzie.

Miasto stołeczne Litwy — Kaunas (Kowno) liczy około 150 tys. mieszkańców. Litwini-patrjoci ciągle marzą o Wilnie, jako o historycznej stolicy Litwy. Ale tak jak historyczna Litwa istnieje tylko w przeszłości i dziś do swoich granic z przed wieków wracać nie zamierza, tak musi się pogodzić z tem, że Wilno jest dziś miastem polskim, a litewskiej ludności w niem jest bardzo niewielki odsetek.

Kaunas (Kowno) ma uniwersytet i różne wyższe i średnie zakłady naukowe, muzea, ogród botaniczny. Miasto to stołeczne leży nad piękną rzeką — Niemnem i otoczone zalesionymi pagórkami. Z tego powodu położone jest malowniczo i posiada piękne okolice.

Kaunas, obok różnych świątyń, posiada kościół ewangelicko-luterski, nowowzniesiony, jeszcze nieukończony kościół ewangelicko-reformowany i kaplicę ewangelicko-luterską, w której także odprawiane bywają tymczasowo nabożeństwa ewangelicko-reformowane.

Ponad miastem wznoszą się kopuły kuliste katolickiego kościoła garnizonowego, który został przerobiony z byłej katedry (soboru) prawosławnej czasów zaboru rosyjskiego.

Kowno dzisiejsze — posiada wszystkie ulice wyasfaltowane, szerokie, wysadzone drzewami i kwietnikami. Robi miłe wrażenie miasta, które gwałtownie zerwało z przeszłością i namiętnie podciągnęło się do poziomu miasta zachodnio-europejskiego. Obok małych parterowych domków drewnianych na głównych ulicach — wznoszą się wspaniałe cztero-pięciopiętrowe kamienice w nowoczesnym stylu.

Wszędzie czuć rozmach, moc i energię wyzwolonego z pęt niewoli społeczeństwa zdrowego, silnego, jakim jest niewątpliwie społeczeństwo litewskie

---

Ks. A. Buzek, Cieszyn.

Korespondencja z Cieszyna

(Zebranie senioralne. — Kościoły po-„czechosłowackie". — Zjazd Polek śląskich w Katowicach).

Dnia 27 czerwca odbyło się w Ustroniu zebranie senioralne diecezji śląskiej. Po nabożeństwie w kościele toczyły się przez cały dzień obrady w sali Domu Ewangelickiego. Główny ich temat stanowiły regulaminy: ogólno-parafialny i specjalne dla rad kościelnych i komitetów parafialnych. Obradowano już nad nimi na przeszłym zebraniu senioralnym z końcem listopada ubiegłego roku. Imieniem wybranej wtedy komisji regulaminowej przedstawił jej wnioski ks. Artur Gerwin w dłuższym referacie, poczym nastąpiła wyczerpująca dyskusja. Uchwalone jednogłośnie powyższe regulaminy o znaczeniu prowizorycznym zostaną przedłożone Konsystorowi do zatwierdzcnia. Autorowi ich, ks seniorowi Nikodemowi wyrażono uznanie i podziękowanie za iście „benedyktyńską" — jak się wyraził referent, ks. Gerwin — sumienność i gorliwość, z jaką w tych regulaminach ujął potrzeby, normy i formy życia parafialnego w naszej diecezji. Obok regulaminów poruszono i inne sprawy, a miło było patrzeć, jak obok duchownych także świeccy członkowie zebrania senioralnego zastanawiali się nad potrzebami życia parafialnego, a tym samym tej wielkiej wspólnoty duchowej, jaką dla nas wszystkich jest Kościół.

Powyższe śląskie zebranie senioralne odbyło się zapewne po ostatni raz w dotychczasowym składzie, t. j. bez udziału delegatów parafij zachodniej części Śląska Cieszyńskiego. Na ten też teren przenosi nas obecnie pióro. Jak wiadomo powstał tam w czasach panowania czeskiego tak zw. kościół czeskosłowacki (ceskoslovenska cirkev). Jest to coś podobnego, jak u nas kościół narodowy z tą tylko różnicą, że aż około 3/4 miliona katolików na ziemiach czeskich przyłączyło się do tego wyznania. W zachodniej części Śląska Cieszyńskiego pozyskał kościół ten około 10.000 wyznawców. Z chwilą odzyskania „Zaolzia" (przepraszam, że używam jeszcze dla krótkości tego „sezonowego" a w istocie rzeczy niewłaściwego wyrażenia) Polska nie uznała wyznania „czeskosłowackiego", a o likwidację jego kościołów w Pietwałdzie i Rychwałdzie ubiegał się zarówno nasz zbór w Orłowej, jak i okoliczne parafie rzymsko-katolickie. Większość „czechosłowaków" przechyla się do ewangelicyzmu, katolicy powołują się na to, że wyznawcy kościoła „czeskosłowackiego" byli dawniej katolikami i starają się ich wszelkimi sposobami sprowadzić z powrotem do swych parafii. Przez blisko 9 miesięcy sprawa pozostawała w zawieszeniu. Wreszcie wskutek zarządzenia ministerialnego oddano „prowizorycznie" kościół w Pietwałdzie w zarząd naszej parafii w Orłowej, a kościół w Rychwałdzie tamtejszej parafii rzymsko-katolickiej, na której posiadłości kościół ten stanął w czasach Republiki Czeskosłowackiej. Ewangelicka opinia tutejsza wita z uznaniem tę sprawiedliwą decyzję naszych władz państwowych.

Administratorem uzyskanego (za wolą b. wyznawców „czeskosłowackiej cerkwi") kościoła w Pietwałdzie został brat pastora orłowskiego. Tamtejsi parafianie byli członkami polsko-niemieckiego zboru ewangelicko-augsburskiego w Ostrawie, podlegającego władzom „Deutsch-ewangelische Kirche" w b. Czechosłowacji. Ponieważ jednak b. Czechosłowacja po jesiennych wypadkach ubiegłego roku odjęła prawnopaństwowe uznanie wyznaniu augsburskiemu, a decyzja ta obowiązuje nadal w „Protektoracie Czesko-Morawskim", więc cały ewangelicko-augsburski zbór w Mor.-Ostrawie stał się „deutsch-evangelisch", względnie mogli jego członkowie zgłosić się do „ewangelickiej cerkwi czeskobraterskiej", albo stać się członkami „sekty", nieuznawanej przez państwo. Wogóle ułożyły się warunki tak, że ks. Alfred Fierla jako ostatni polski pastor w Mor. Ostrawie zlikwidował właśnie swoją tamtejszą działalność. Ewangelicy śląscy myślą o tym z żalem, boć przecie zbór ostrawski należał za czasów „austriackich" do śląskiego senioratu, a na tamtejszy duży i piękny kościół ewangelicki, poświęcony w r. 1907, płynęło sporo grosza także z naszych zborów śląskich. Oby ostatniemu polskiemu pastorowi ostrawskiemu, który stał się pierwszym pastorem w Pietwałdzie, gdy bieg dziejów pozbawia jego dawniejszych parafian ich dotychczasowego charakteru wyznaniowego, udało się pozyskać swych nowych parafian, b. wyznawców „cerkwi czeskosłowackiej", całkowicie dla naszego Kościoła i Ojczyzny!

Obok kościołów po-„czechosłowackich" inna, mniej pocieszna sprawa zajmuje chwilowo ewangelików na Śląsku. W niedzielę 25 czerwca odbywał się zjazd śląskich zrzeszeń Polek w Katowicach, w którym wzięło udział także kilkaset ewangeliczek, głównie z „Zaolzia". Zjazd rozpoczęto nabożeństwem w kościele katolickim i ewangelickim. Wszystko niby w porządku. Ale dlaczego w drukowanym programie zjazdu nie zaznaczono nabożeństwa ewangelickiego? Dlaczego przemilczano je w sprawozdaniach prasowych i w komunikacie radiowym? Wśród uczestniczek i wszystkich ewan-

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie tragicznie zmarłego syna mego — studenta medycyny U.S.B.

ś. † p. Dymitra Twierdochlebowa

i wyrazili mi swoje współczucie w mym bólu, składam serdeczne „Bóg zapłać".

Ojciec.

gelików. którzy się o tym dowiedzieli, panowało rozgoryczenie z tego powodu. Czyżby nabożeństwo ewangelickie było aż tak „niebezpieczne" czy nienawistne dla publiki polskiej, żeby nie można było przed nią nawet wspominać o nim? Wiemy, że tak nie jest, i w imię niczym niezmąconej wspólnoty narodowej wszystkich Polaków należy raz na zawsze skończyć z podobnym wbijaniem szpilek w uczucia wyznaniowe tych, którzy nie są katolikami.

PISMA NADESŁANE

LECH — Czasopismo Poświęcone Kulturze Narodowej, Miłośnictwu Piękna i Propagandzie Książki. Redaktor: Wacław Grymowski. Z. 5 1929. kwiecień, Cena zesz. 2 zł. — Red-adm: Warszawa, Żelazna 83-35 tel. 31442.

Poza „Arkadami" niema chyba w Polsce pisma, którego szata graficzna i prawdziwie artystyczny układ mógły współzawodniczyć z Lechem. Każda kolumna tego pisma jest w rozłamaniu szczęśliwie obmyślana i stanowi samą w sobie kompozycję zamkniętą. Można podziwiać nie tylko entuzjazm redaktora Grymowskiego, ale i benedyktyńską cierpliwość, z jaką zilustrował pierwszorzędną treść, na którą złożyły się artykuły: J. Jarzębowskiego: Traugutt i Norwid, Z. Badowskiego: Grombecki, M. Fiołka: Malarz barwnych symfonii plastycznych, K. Hałaburdy: Łódź, J. H. Gdowskiego: Okładka książki, W. Grymowskiego: O godło dla Gdyni. Kącik heraldyczny i słowiański oraz pomysłowo podana grafika ogłoszeniowa dopełniają pięknej całości. Z punktu widzenia wyznaniowego artykuł Traugutt i Norwid winien zwrócić szczególną uwagę naszej krytyki fachowej (P. Hulki-Laskowskiego, H. Ułaszyna) i zachęcić do wypowiedzi. „Lech" powinien się znaleźć w rękach każdego miłośnika estetyki w wydawnictwach.

Wiadomości z kościoła i ze świata

OSOBISTE. Dnia 28 czerwca b. r. w ewangelickim Kościele Gnrnizonowym Ks. Senjor F. Gloeh pobłogosławił związek Małżeński Panny Leokadji Stockmanówny z panem Arminem Janem Teske, magistrem fil. i asystentem przy katedrze fizyki Un. J. P. Liczne grono rodziny, przyjaciół, wyższych wojskowych, towarzyszy pracy z Min. Spr. Wojsk. składało serdeczne życzenia Państwu Młodym.

Szczęść Boże — Nowożeńcom!

— Dnia 8 lipca b. r. w Kościele ewang. augsb. przy ul. Królewskiej Ks. Senjor A. Loth pobłogosławił związek małżeński panny Krystyny Machlejdówny, absolwentki Szkoły Sztuk Pięknych, córki nieżyjącego ks. pastora Juljana Machlejda i Krystyny z Ulrychów z panem Krzysztofem Hoenischem, artystą-grafikiem.

Miłej i nadobnej Młodej Parze — życzymy Błogosławieństwa Bożego.

KURS DLA PRACOWNIKÓW MŁODZIEŻOWYCH.

W pierwszej połowie sierpnia odbędzie się w Cieszynie kurs dla pracowników młodzieżowych. Program kursu obejmuje następujące zagadnienia:

1 grupa: a) Młodzież chrześcijańska, a naród i państwo. b) Małżeństwo chrześcijańskie, a życie rodzinne. c) Pobożność ewang. i jej zadania w Polsce. d) Kościół i jego światowa misja.

2 grupa: a) Istota i cel szkółki niedzielnej. b) Psychologia dziecka. c) Religijny światopogląd dziecka. d) O metodyce pracy w szkole niedzielnej. e) Program pracy w szkole niedzielnej.

3 grupa: a) Kształcenie charakteru. b) O człowieka charakteru.

4 grupa: a) Świetlica i praca w świetlicy. b) Prowadzenie i program pracy w Kole Młodszych. c) Sprawy rozrywkowe. d) Prowadzenie Towarzystwa (administracja).

Na wykłady i zajęcia praktyczne wyznaczono 3 godziny dziennie. Poza tym wycieczki, ogniska, gry sportowe i t. p. Koszt dzienny 2.50. W drodze powrotnej przewidujemy zniżkę kolejową. Zgłoszenia przyjmuje p. M. Bucholc Warszawa — Słupecka 4. tel. 9.90.18.

Trzeba, aby z każdego Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej przynajmniej jeden pracownik wziął udział w kursie.

SESJA SYNODU KOŚCIOŁA EWANGELICKO-REFORMOWANEGO W RZPLITEJ POLSKIEJ.

W dniach 18 i 19 czerwca r. b. odbyła się w sali sesjonalnej Zboru Warszawskiego Ewangelicko Reformowanego przy ul. Leszno 20 tegoroczna sesja Synodu Kościoła Ew. Ref. w Rzplt. Polskiej (Jednoty Warszawskiej).

Sesja rozpoczęła się uroczystym nabożeństwem w Kościele na Lesznie, które w asyście wszystkich duchownych Jednoty odprawił PW. Ksiądz Superintendent Stefan Skierski. Prezydium Synodu zostało ukonstytuowane drogą wyborów w następujący sposób: Prezes Synodu — p. inżynier Wiktor Janiszewski, Prezes Kolegium Kościelnego Zboru Warszawskiego; Wiceprezes z urzędu PW. Ks. Superintendent, Notariusz Synodu — Ks. Ludwik Zaunar, II Pasterz Zboru Warszawskiego; Pomocnik Notariusza — Ks. Jerzy Jelen, Proboszcz Zboru Łódzkiego; Sekretarz — p. Stanisław Bretsch, Naczelnik Kancelarii Konsystorza; oraz jego pomocnik p. Wilhelm Zalisz.

Na wstępie obrad po modlitwie PW. Ksiądz Superintendent uczcił pamięć wybitniejszych członków Kościoła zmarłych w minionym okresie intersynodalnym, a przedewszystkiem ś. p. Księdza Seniora Pułkownika Kazimierza Szefera, Honorowego Prezesa Zboru Warszawskiego ś. p. Maksymiliana Brandta i ś. p. Księdza Seniora Dr. Aleksandra Schoeneicha z Lublina, serdecznego i szczerego przyjaciela wyznania i Kościoła Ewang. Reform. w Rzpl. Polskiej. Wśród gości obecnych na sali obrad zauważyliśmy Ks. Profesora Karola Michejdę, który też powitał Synod bardzo serdecznym przemówieniem oraz Ks. Wolfganga Bickericha, proboszcza Zboru w Lesznie Wielkopolskim.

Na początku obrad na wniosek Konsystorza Synod przyjął przez aklamację wśród długotrwałych oklasków projekt orędzia opracowany przez Konferencję Duchownych. Po wysłuchaniu szczegółowych i wyczerpujących sprawozdań Konsystorza i Ks. Superintendenta ze stanu życia kościelnego Synod dopełnił wyboru 3 członków Konsystorza w osobach p. mecenasa Ryszarda Gerlicza (ponownie) na urząd Prezesa Konsystorza, p. prof. Antoniego Górskiego (ponownie) na urząd Radcy świeckiego, obu na kadencję trzechletnią, oraz Ks. Lud-

wika Zaunara (dożywotnio) na urząd Radcy Duchownego na miejsce opróżnione po śmierci ś. p. Ks. Seniora Kazimierza Szefera.

Z pośród licznych spraw będących na porządku obrad szczególne zainteresowanie wywołał projekt Konsystorza o zabezpieczeniu przyszłości jednego z najstarszych zborów, a mianowicie Zboru w Sielcu w ziemi Sandomierskiej.

Odnośne propozycje Konsystorza znalazły całkowite uznanie Synodu. Bardzo ciekawym było sprawozdanie księży narodowości ukraińskiej, a mianowicie Ks. Mikołaja Żurakowskiego z Kołomyi i Ks. Włodzimierza Demczyszyna z Równego o postępach pracy misyjnej ewangelicko - reformowanej wśród ludności ukraińskiej na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej.

Sesję Synodu zakończyło w poniedziałek wieczorem 19 b. m. uroczyste nabożeństwo, które odprawił PW. Ks. Superintendent Stefan Skierski.

Z KRAJU.

— ARIANIE PRZECIW „ZADRUDZE". Słowianizujący a przynajmniej przepojeni Słowiańszczyzną arianie wypowiedzieli się przeciwko neopoganizmowi polskiemu czyli małej grupce bluźniących Bogu młodzieńców, skupiających się dokoła czasopisma „Zadruga". Oto krakowski miesięcznik pt. „Wolna Myśl Religijna" pułk. K. Grycza-Śmiłowskiego, reprezentująca w Polsce kierunek ideowo-moralny „Braci Polskich", pomimo nastawienia antyklerykalnego i wolnomyślnego — potępiła jaknajkategoryczniej pogańskie pismo „Zadrugę". Jak się dowiadujemy redaktor „Wolnej Myśli Religijnej" był wyjątkiem wśród zajmujących się „Zadrugą" publicystów polskich. Nie żałując osobistej fatygi, przyjechał z Krakowa do Warszawy, odbył z zadrużanami dysputę zasadniczą i następnie odparł ich argumenty pogańsko-rasistowskie. Redaktor Grycz-Śmiłowski określa ruch zadrużan bardzo surowo, ostro gromi bluźniących młodzieńców i widzi w ruchu „zadrużan" „przekreśloną polskość i człowieczeństwo". (Bew)

PISMO MŁODZIEŻY KALWIŃSKIEJ. Przy organie wileńskiego synodu ewangelicko-reformowanego w Wilnie zaczął wychodzić wyodrębniony z wewnętrznego dodatku dwumiesięcznik p. t. „Głos Młodzieży". Pismo, prezentujące się bardzo sympatycznie, redaguje Koło Polskiej Młodzieży Ewangelicko-Reformowanej im. Mikołaja Reja w Wilnie. (Bew)

Wiadomości statystyczne urzędu parafialnego

Ochrzczono: 2 dziewczynki i 1 neofitkę.

Slub zawarli: Jan Kacer z Klarą Wandą Discher, Marian Józef Wielanier z Wandą Wieczorek, Armin Jan Wilhelm Teske z Leokadią Stockmann, Zygmunt Kunikowski z Vally Heleną Krentz, Zygmunt Felkel z Augustą Alfredą Pilitowską.

Zmarli: Andrzej Marks l. 75, Gustaw Büttner l. 13, Alina Kowalczyk 4 mies., Zofia Weisert ur. Hoffmann l. 82, Anna Tews ur. Kantz l. 73, Elżbieta Manduk ur. Heidenbruch l. 91, Hans Hinselmann l. 39, Romana Wanda Geisler ur. Owczarska l. 83, Augusta Kleinert ur. Lange l. 55, Franciszka Karolina Lasocka ur. Jabłońska l. 67.

Porządek nabożeństw

w kościele parafialnym przy ul. Królewskiej

Dnia 9 lipca — V niedziela po Trójcy Św.

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. Michelis.
„ 11.30 „ „ w kościele główne Ks. Loth.
„ 10.30 „ „ „Tabity" w Skolimowie Ks. w. Kożusznik.
„ 11.— „ „ w kapl. Zytnia 36 Ks. Michelis.
Dnia 13 lipca godz. 7 w. naboż. bibl. we Włochach ewang. Burchardt.
Dnia 14 lipca godz. 9 rano nabożeństwo komunijne w kościele.

W Ewang. Kościele Garnizonowym
(Puławska 4)

Dnia 9 lipca naboż. o g. 10-ej odprawi Ks. Senior Feliks Gloeh.

RADIO

WARSZAWA I (długie fale)

Codziennie audycje poranne o godz. 6.15. W niedziele i święta o godz. 8.00; 11.— Audycja dla szkół.

Niedziela dn. 9.VII 1939 r. 12,03 Poranek muz' 13.15 Muzyka 14.45 „Pan Tadeusz" 15,00 Aud. dla wsi 16.30 Koncert 17.15 Reportaż 17.25 Koncert 19.00 Słuchowisko 19.30 Koncert 21.15 Muzyka 21.50 Wesoły kwadrans 22.05 Muzyka taneczna.

Poniedziałek dn. 10.VII. 1939 r. 12.03 Audycja połudn. 14.45 Aud. dla młodzieży 15.15 Muzyka 16.20 Recital śpiewaczy 17.00 Muzyka 18.00 Recital fortepianowy 18.30 Koncert 19.00 Audycja Junackich Hufców Pracy 19.30 Koncert 20.25 Dla wsi 21.00 Audycja muzyczno-słowna 21.50 „Echa mocy i chwały" 22.00 Muzyka.

Wtorek dn. 11.VII. 1939 r. 12.03 Aud. południowa 14.45 Dla młodzieży 15.00 Muzyka 16.20 Audycja muzyczna 17.00 Muzyka 18.00 Utwory wiolonczelowe 18.30 Recital organowy 19.00 Aud. dla robotników 19.30 Koncert 20.25 Aud. dla wsi 21.00 Koncert 22.00 Odczyt 22.15 Recital śpiewaczy 22.45 Koncert.

Sroda dn. 12.VII. 1939 r. 12.03 Aud. południowa 14.45 Dla dzieci 15.15 Muzyka 16.20 Koncert 16.50 Pogadanka 17.00 Muzyka 18.00 Koncert 18.50 Koncert 19.00 Słuchowisko 19.30 Muzyka 20.10 Odczyt 20.25 Aud. dla wsi 21.00 Koncert 21.40 Książka i wiedza 22.00 Koncert z płyt.

Czwartek dn. 13.VII. r. 1939 12.03 Aud. południowa 14.45 Aud. dla młodzieży 15.05 Muzyka 16.20 Koncert 16.45 Odczyt 17.00 Muzyka 18.00 „Echa mocy i chwały" 18.10 Koncert 19.00 Kwadrans poetycki 19.15 Koncert 20.25 Aud. dla wsi 21.00 Koncert 21.30 Audycja 22.00 Audycja słowno-muzyczna 23.15 Koncert.

Piątek dn. 14.VI. 1939 r. 12.03 Aud. połudn. 14.45 Dla młodzieży 15.00 Muzyka 16.20 Piosenki 17.00 Muzyka 18.00 Recital fortep. 18.35 Recital śpiewaczy 19.00 Audycja literacko-muzyczna 19.40 Koncert 20.25 Aud. dla wsi 21.05 Transmisja z Francji.

Sobota dn. 15.VII 1939 r. 12,03 Aud. połudn. 14.45 Dla dzieci 15.15 Muzyka 16.20 Koncert 6.50 Pogadanka 17.00 Muzyka 18.00 Koncert 18.30 Koncert 19.00 Powieść mówiowa 19.30 Aud. dla Polaków za granicą 20.00 Audycja słowno-muzyczna 20.25 Aud. dla wsi 21.00 Koncert 23.20 Muzyka taneczna.

WARSZAWA II (średnie fale) Nadaje codziennie audycje muzyczne w godzinach następujących: 14 — 18; 22 — 24. Zaś w niedzielę i święta: 13 — 18; 22 — 1.

STACJE KROTKOFALOWE nadają codziennie od 24.00 do 2.00; a w niedzielę i święta, oraz soboty i dnie przedświąteczne do godz. 3.00.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł, miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji pisma: Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 4.30-15

Redaktor i Wydawca: **Ks. senior FELIKS GLOEH**, Warszawa, ul. Puławska 4.

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego", Warszawa, Puławska 4, tel. 4. 30-15.